

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/boleslaw-bierut/70530,Kto-ma-czyste-sumienie-nie-idzie-za-parawan-Referendum-30-czerwca-1946-r.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

„Kto ma czyste sumienie nie idzie za parawan!”. Referendum 30 czerwca 1946 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: MARZENA GROSICKA 30.06.2020

W połowie 1946 r. komuniści sfalszowali wyniki głosowania ludowego, które pokazywały niechęć społeczeństwa do ich metod rządzenia krajem. Działacze PSL zebrali dowody dokonanego oszustwa, ale ich protesty nie przyniosły

żadnych rezultatów.

Po zakończeniu II wojny światowej komuniści, aby umocnić swoją pozycję i przygotować się do przejęcia władzy w Polsce chcieli jak najbardziej odsunąć w czasie termin zagwarantowanych w Jałcie „wolnych i nieskrępowanych” wyborów. Przeprowadzono więc referendum, w którym społeczeństwo miało się wypowiedzieć w następujących kwestiach:

1. „Czy jesteś za zniesieniem Senatu?”
2. „Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej z zachowaniem podstawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?”
3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”

Pytania zostały celowo tak sformułowane, aby na każde z nich padała odpowiedź twierdząca. Partie tzw. Bloku Demokratycznego, czyli PPR, PPS, SL i SD, rozpoczęły szeroką akcję propagandową, agitując do głosowania trzy razy „tak”. Pozostałości tej akcji w postaci napisów „3 x TAK” widoczne są w Kielcach do chwili obecnej!



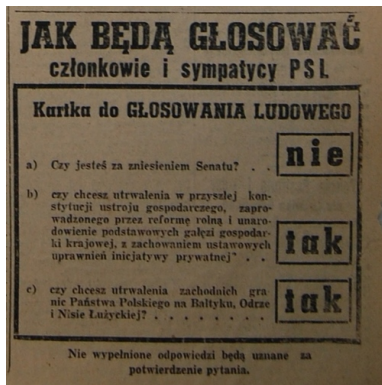
Funkcjonariusze PUBP w Jaworze (woj. wrocławskie w granicach pojałtańskich) i członkowie ORMO oddelegowani do zabezpieczenia lokali, w których 30 czerwca 1946 r. odbywało się referendum. Fot. z zasobu IPN

Gdy Pawlina wszedł za zasłonę, tuż nad stolikiem zauważył napis „tylko zdrajcy głosują «nie»”. Kiedy zapytał Marońskiego, co to oznacza, otrzymał cios w szyję i został wyrzucony za drzwi. Żona Pawliny zaczęła krzyczeć i również została wyprowadzona.

Przywódcy PSL uważali jednak, że odpowiedź „tak” na wszystkie pytania mogłaby zostać odebrana jako wyraz poparcia dla poczynań ówczesnego rządu. Apelowali więc o odpowiedź „nie” na pierwsze pytanie i „tak” na dwa kolejne.

Głosowanie 30 czerwca 1946 r.

„Kto ma czyste sumienie nie idzie za parawan”, wielokrotnie powtarzał Stanisław Maroński, członek PPR, który pełnił funkcję przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej nr 2 w Busku-Zdroju (woj. kieleckie). Słowa te usłyszał także Władysław Pawlina, prezes Zarządu Powiatowego PSL w Stopnicy, gdy 30 czerwca wraz z żoną chciał oddać swój głos w referendum. Ludowiec zwrócił przewodniczącemu uwagę, że zgodnie z prawem w lokalu wyborczym nie wolno prowadzić agitacji. Gdy Pawlina wszedł za zasłonę, tuż nad stolikiem zauważył napis „tylko zdrajcy głosują «nie»”. Kiedy zapytał Marońskiego, co to oznacza, otrzymał cios w szyję i został wyrzucony za drzwi. Żona Pawliny zaczęła krzyczeć i również została wyprowadzona.



**Informacja na temat głosowania
przekazana członkom PSL.**

„Gazeta Ludowa”, 29 VI 1946

W oficjalnym protokole obwodowej komisji wyborczej, spisany tuż po zdarzeniu, znalazła się informacja, że członek PSL Władysław Pawlina po przybyciu do lokalu zarzucił przewodniczącemu, że prowadzi agitację, a następnie zdjął jedno z wiszących haseł, krzycząc, że jest to uprawianie propagandy w lokalu wyborczym. Wobec tego Maroński „zareagował na prowokatora wypraszając go energicznie z lokalu wyborczego”. Protokół ten przekazano do PUBP z dopiskiem „przytrzymać do wyjaśnienia ob[ywatela] Pawlinę Władysława”.

Tego samego dnia ludowiec został aresztowany i dopiero po kilku dniach zwolniony, nie postawiono mu żadnych zarzutów. W protokole dotyczącym tego zdarzenia, ale spisany kilka tygodni po referendum, znalazła się inna wersja wydarzeń. Wynikało z niej, że Pawlina po otrzymaniu kartki wyborczej zaczął się „prowokacyjnie zachowywać”, zaś

„przewodniczący spokojnie tłumaczył ob[ywatelowi] Pawlinie żeby nie wstrzymywał obywateli, którzy czekają w kolejce do spełnienia obowiązku głosowania, na co ob[ywatel] Pawlina demonstracyjnie przystąpił do zrywania haseł i afiszy, jakimi udekorowany był lokal. Przewodniczący ob. Maroński Stanisław nie pozwolił demolować lokalu i wyprosił bez użycia siły ob.[ywatela] Pawlinę wraz z żoną...”.

Winny był więc działacz PSL!

Jeden z głosujących zeznał, że na stoliku za zasłoną nie było nic do pisania i nie można było wypełnić karty, a przewodniczący wołał kobiety po nazwisku i nakazywał, aby wrzucały do urny czyste karty.

Prowadzenie agitacji oraz nakłanianie do oddawania czystych kartek, co miało oznaczać odpowiedź „tak” na wszystkie pytania, potwierdziło wiele osób. Jeden z głosujących zeznał, że na stoliku za zasłoną nie było nic do pisania i nie można było wypełnić karty, a przewodniczący wołał kobiety po nazwisku i nakazywał, aby wrzucały do urny czyste karty. Gdy ktoś wchodził za zasłonę Maroński, krzyczał „proszę nie układać tam poezji!”.

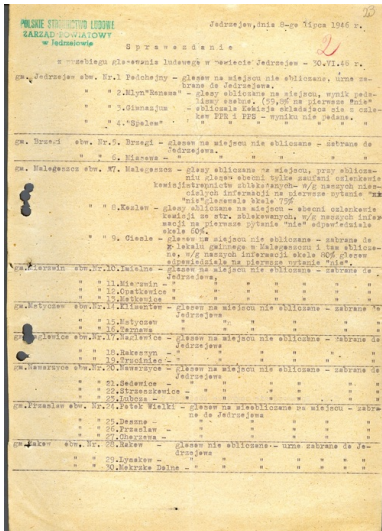
Kilka miesięcy później funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa przeprowadzili rewizję w zarządzie powiatowym PSL w Busku i zabrali stamtąd wszystkie komunikaty PSL, a także inne dokumenty organizacyjne partii. Przeprowadzili też rewizję u prezesa Pawliny, którego znów zatrzymano „prewencyjnie”. Ludowicz był nękanym przez bardzo długi czas.



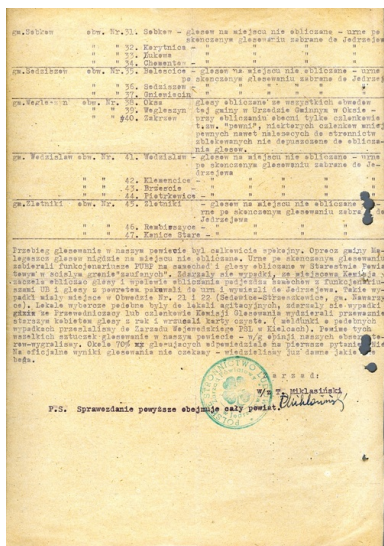
Propagandowy artykuł zamieszczony 30 czerwca 1946 r. w „Głosie Ludu”. Ze zbiorów własnych Autorki

Falszowanie

Wyniki referendum z 30 czerwca 1946 r. zostały sfalszowane. Ciekawe są zeznania złożone przez należącego do PSL Jana Kowalika z powiatu stopnickiego (woj. kieleckie), który był członkiem jednej z komisji głosowania ludowego. Opisał on jak wyglądało zebranie z przedstawicielem starostwa powiatowego, które odbywało się dzień przed referendum. Człowiek ten instruował członków komisji, że powinni nakłaniać głosujących do oddawania czystych kartek, oraz do tego, aby jak najmniej osób korzystało z zastłony. W czasie referendum członkowie tamtejszej komisji (głównie należący do PPR) postępowali zgodnie z tym poleceniem. Przynosiło to efekty szczególnie w stosunku do osób starszych, które nie do końca wiedziały, jakie przysługują im prawa. Kowalik wielokrotnie mówił, że nie wolno w lokalu wyborczym prowadzić agitacji, wobec czego zagrożono mu aresztowaniem. Już w trakcie głosowania sugerowano mu, aby poszedł do domu, on jednak się nie zgadzał. Po zakończeniu referendum przewodniczący komisji oświadczył, że Kowalik został zwolniony z obowiązków i na jego miejsce do liczenia głosów powołano działacza PPR. Nie pomogły protesty i groźba ogłoszenia, że referendum zostało sfalszowane. Przy liczeniu głosów nie było żadnego przedstawiciela PSL. Taka sytuacja powtarzała się w komisjach wyborczych na terenie całego kraju.



Sprawozdanie (s. 1) Zarządu Powiatowego PSL z przebiegu referendum w powiecie jędrzejewskim. Z zasobu IPN



**Sprawozdanie (s. 2) Zarządu
Powiatowego PSL z przebiegu
referendum w powiecie
jędrzejewskim. Z zasobu IPN**

Dane zebrane przez ludowców z powiatu sandomierskiego również zawierają wiele informacji na temat dokonanych fałszerstw. Członkom PSL udało się uzyskać zeznania od należącego do PPR przewodniczącego jednej z komisji obwodowej, który powiedział, że przed referendum dostał polecenie, aby namawiać ludzi do oddawania czystych kartek. Miał też odnotować ile osób nie wzięło udziału w referendum, po czym zaznaczyć, że oni głosowali i podłożyć odpowiednią liczbę niewypełnionych druków. Dodatkowo w trakcie liczenia głosów, karty z odpowiedziami „nie” miały być usuwane i zastępowane czystymi formularzami. Po zakończeniu tych czynności jedna osoba notowała, ile kart zostało w ten sposób podmienionych. Każdy przewodniczący za „przerobienie” 100 głosów z „nie” na „tak” miał otrzymywać wynagrodzenie w wysokości 1000 złotych.

W trakcie liczenia głosów, karty z odpowiedziami „nie” miały być usuwane i zastępowane czystymi formularzami. Po zakończeniu tych czynności jedna osoba notowała, ile kart zostało w ten sposób

podmienionych. Każdy przewodniczący za „przerobienie” 100 głosów z „nie” na „tak” miał otrzymywać wynagrodzenie w wysokości 1000 złotych.

Wyniki głosowania

Oficjalne wyniki głosowania ludowego były zgodne z oczekiwaniami komunistów, ale nie miały wiele wspólnego z prawdą. W skali kraju wyglądały one następująco: frekwencja wynosić miała aż 90,1%. Na pierwsze pytanie odpowiedzi „tak” rzekomo udzieliło ponad 68% głosujących, na drugie pytanie 77%, zaś na trzecie ponad 91% wyborców. Prawdziwe wyniki referendum, były zupełnie odwrotne. Na pierwsze pytanie „tak” głosowało bowiem tylko 25% wyborców, na drugie 44%, a na trzecie około 68%.

Ludowcy zbierali informacje na temat nadużyć i prawdziwych wyników głosowania. Stanisław Mikołajczyk wystosował obszerny memoriał, który złożył na ręce ambasadorów USA i Wielkiej Brytanii. Opisane w nim zostały dokonane fałszerstwa. Prezes PSL zażądał unieważnienia referendum. Nie wywołało to jednak znaczącej reakcji ani w kraju, ani zagranicą. Wszyscy wiedzieli, że było to oszustwo, ale nikt nie zareagował. Referendum było swoistym sprawdzianem przed wyborami, które komuniści także zamierzali sfałszować.



Napis „3 x TAK” widoczny do chwili obecnej na jednym z budynków w centrum Kielc. Ze zbiorów własnych Autorki

COFNIJ SIĘ